№ 24. WARSZAWA, 14 CZERWCA 1919 R. ROK VI.

DRUŻYNA

ORGAN MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

TYGODNIK ZWIĄZKU KÓŁEK ROLNICZYCH C. T. R.

WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, LITERACKI I OŚWIATOWY Z ILUSTRACJAMI.

Przedpłata wynosi: w Warszawie i na prowincji rocznie mk. 20 (kor. 50); półrocznie mk. 10 (kor. 25); kwartalnie mk. 5 (kor. 12½). Numer pojedyńczy 50 fenigów.

Cena ogłoszeń: (na stronicach ostatniej i przedostatniej) cała stronica 160 marek; ½ stron. 80 marek: ¼ str. 40 mar.; ⅛ str. 20 mar.; 1/16 str. 10 mar.

ADRES: WARSZAWA, ULICA KOPERNIKA Nr. 30. — Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Ostatni barbarzyńca zimowych hord.

Czemu szarpiesz się, wichuro, w dzikiej wal-
[ce ze lwią mocą?
Czemu jęczysz za oknami, do ogniska bie-
[gniesz poco?
Oj! napróżno targasz siły w beznadziejnej
[swojej męce:
Wiosna przyjdzie niezawodna i tak ci o-
[padną ręce;
Czemu biegasz jak wilk głodny po tych po-
[lach w białym puchu?
Czemu pędzisz ciężkie chmury w lodowa-
[tym swym podmuchu?
Już zapóźno dawać pęta przebudzonej ze
[snu ziemi,
Wiosna wraca, świat odmładza, a my ją po-
[witać chcemy.
Czemu depcesz ciężką stopą po zielonym
[chlebnym łanie?
Poco targasz się napróżno!—przeszło two-
je królowanie.
Już opadły te kajdany, coś nałożył nam
[niewolą,
Wiosna idzie ze zwycięstwem, jedno daw-
[ne rany bolą.
Czemu jeszcze wracasz straszny do ognis-
[ka cichej chaty?
Czyś zapomniał, że chłop polski w siłę du-
[cha jest bogaty?
Choćbyś nawet, wichrze srogi, zniszczyć pra-
[gnął całą ziemię,
Odbuduje ją ta siła, co w głębinie duszy
[drzemie.
Wiosna płynie na te łany! wraca wiosna po
[niewoli.
I podnosi serca w górę z tej skrwawionej
[chłopskiej doli.
A więc czemu tutaj wracasz z dzikiej hor-
[dy w roli gońca,
Wiedz, że nigdy nie przemożesz ani praw-
[dy, ani słońca!
Bo chociażby piekło całe do tej walki się
[porwało,
Zło przepadnie, tylko słońce pozostanie
[jak jaśniało;.
A że zawsze zło przepada, więc i teraz też
[przeminie
Jeno prawda pozostanie! jeno Polska nie
[zaginie!..

Janina Staszyńska.

Zbudźcie się, Drużyniacy i Drużynianki!

Gdy się weźmie dawny rocznik do ręki i rzuci się okiem na jego karty, to dziś po tylu latach udręki, przypominają się te czasy pełną zapału, marzeń, doświadczeń i pragnień młodzieńczych.

A dziś? Gdy Ojczyzna Matka nasza powstaje z grobu, po stukilkudziesięcioletniej niewoli—my, Młódź Polska, tak niejednokrotnie mający pretensje do najlepszych synów ojczyzny, „my przednia straż potężnej ludu fali“—my udajemy, *że tej niebywałej dziejowej chwili nie widzimy, lub nie odczuwamy*, i wciąż jeszcze żyjemy jakby pod pręgierzem niewoli...

O tym momencie niebywałym w dziejach Narodu mówimy w swojej „Drużynie“, jak gdyby o jakimś zjawisku na księżycu, lub odkryciu kopalni nadreńskiej.

Tego nam czynić niewolno!..

Ojczyzna matka Nasza ukochana powstaje z grobu. Dla Jej wiecznego życia my, jej wierne dziatki, winniśmy poświęcić wszystko co posiadamy — mienie, krew i życie.

Sprawy doniosłe przyjmujemy nieraz z takim zimnem, jak gdyby to nie wolność nam zaświtała, lecz jakoby niewola z jednej na drugą się zamieniła, a niekiedy jakgdybyśmy tej niewoli żałowali. Tak niekiedy się zdaje przy obcowaniu z obecną młodzieżą.

Druhowie i Druhinie, tak być nie może. Z listów, które w „Drużynie“ czytamy, zdawać się może, że ostatnia niewola, którą przeżyliśmy, zabiła w nas młodzieńczego ducha, zabiła w nas polskie kochające serca. Jak gdyby czasy, których dożyliśmy, nas przeraziły i rozczarowały. Jak gdyby nam się zdawało, że Polska może powstać bez naszej pomocy i bez naszego współudziału.

Zbudźmy się wszyscy! Wolną Ojczyznę i nowe lepsze w niej życie budować stańmy.

Niech nas zbudzą słowa poety: „Jest tyle sił w narodzie, jest tyle mnogo ludzi, niech tylko duch w nie wstąpi i śpiące niech obudzi“.

Gdzież więc te siły? — Czy jeszcze śpią? Czy duch czasu i moment dziejowy, nie zbudzi nas z drzemki?

Nie, tak nie będzie. Życie wre: wszyscy to widzimy, w całej Polsce, w każdym zakątku i na każdym kroku.

Niektórzy z nas, porwani wszaskiem zacietrzewienia partyjnego, powtarzamy za krzykaczem to i owo, jak pacierz za babką. To nam narazie nie wiele do szczęścia potrzebne. Myśmy winni dać Ojczyźnie to, czego tak bardzo ma prawo od nas żądać.

Zapał i siłę.

W tych dwóch słowach mieści się wszystko, co się Ojczyźnie od nas należy.

Gdy wrogowie nasi brutalną swą stopą próbują deptać granicę naszego kraju, gdy chcą nam wydrzeć te lub tamte kresy naszej polskiej Macierzy, te kresy, które krwią najlepszych z Narodu zostały zroszone, gdy na tych kresach leje się krew najlepszych i najdroższych naszych braci—nam nie wolno mówić o nich z takim zimnym spokojem jak o najmitach, walczących dla chleba.

Drużyniacy i Drużynianki! My inne poglądy na wojsko nasze dziś walczące w obronie granic mieć winniśmy. My wojsko nasze otoczyć musimy gorącem serc naszych. My wojsku na pomoc—kto żyje i z czem może—pośpieszyć musimy.

Do szeregu!— gdyś młody i zdrowy; do szpitala! — gdyś czuła i zdolna.

A wy, którzy zmuszeni jesteście pozostać w domu róbcie wszystko, by bohaterowie nasi, za ojczyznę walczący, nie cierpieli niedostatku i poniżenia, lecz jako chluba Narodu, jako jego źrenica, byli strzeżeni i pielęgnowani.

„Z trudu naszego i znoju Polska powstaje, by żyć“. Ukochana Macierz, Ona nas wszystkie dzieci należytą otoczy opieką.

Lecz dziś jeszcze, dla Jej wiecznego życia, my młodzi nieśmy Jej—Ojczyźnie wszystko, co posiadamy: ogień serc naszych, wysiłki woli, zdolności i siły; dla Niej mienie, krew i życie.

Baczność, Druhowie! Naprzód Marsz!... Idźmy i czyńmy, dla Ojczyzny czyńmy, by żyła.

Drużyniak z ziemi Dobrzyńskiej
Romuald Wasilewski.
Poseł do Sejmu.

RADOSŁAW KRAJEWSKI.

Wierzenia naszych pogańskich przodków.

Cudze rzeczy dobrze znać,
swoje potrzeba.

---

1. Wiadomości.

a) U słowian.

Gdyby nasi chrześcijańscy przodkowie więcej szanowali pamiątki, dziś daleko wię-

cej i daleko pewniejsze posiadalibyśmy wiadomości o naszych pogańskich przodkach.

Chrześcijańscy przodkowie nasi, zwłaszcza ci, co zajmowali się podówczas nauką, przechowywaniem pamiątek, zapisywaniem i tłumaczeniem dziejów, *dla gorliwości swej religijnej niszczyli wszelkie ślady naszego pogaństwa*, mało troszcząc się o dobro dla rzetelnej wiedzy przyszłych pokoleń.

Więcej jeszcze niszczyli i *niszczą przemilczaniem, niechęcią te pamiątki ci, co są obcokrajowcami w naszym narodzie lub obcości tej wyłącznie hołdują.*

Polacy, którzy największe w księgach i rękopisach swych pozostawili wiadomości o wierzeniach naszych przodków to kronikarze *Gal* i *Kadłubek*, dziejopisce uczeni *Ed. i W. Bogusławscy, Lelewel, Szajnocha, Naruszewicz*, z żyjących teraz najwięcej wiadomości tych posiadają *M. Wawrzeniecki, Er. Majewski, S. Rostafiński i W. Kętrzyński.*

Podobnie rzecz się ma i u pokrewnych nam narodów słowiańskich, gdzie kronikarze *Nestor i Koźma*; czesi *Szafarzyk, Niderle i Machal*; rosjanie *Kotlarewskij i Pogodin;* słowieniec *Krek* największe zasługi w tej sprawie położyli.

b) U obcych.

Bardzo cenne wiadomości o naszych przodkach bałwochwalskich są u kronikakarzy sąsiadujących z nami ludów, u *Thitmara, Helmonda, Hartknocha* i w zapiskach podróżników arabskich, którzy w tych odległych czasach zwiedzali nasze kraje.

2. Jak powstawały wierzenia.

Każdy rozwijający się człowiek wskutek nadmiaru otrzymanych od niewiadomego sił poczynał czuć rwącą się w przestrzeń tęsknotę i wielki smętek za czymś nieokreślonem lepszem, pięknem i dlatego szukał tego czegoś trwałego, niekłamliwego, co mógłby umiłować za nic czy też za to, że tyle od tego niewiadomego otrzymuje dobrodziejstw.

Chciał miłować, poczynał miłować i umiłowywał to, co według jego sposobu myślenia było miłowania tego najgodniejsze.

To umiłowanie tworzyło w nim wiarę w rzeczy umiłowane, a wiara ta kierowała jego czynami.

Taki bałwochwalski nasz przodek w większym, czy w mniejszym stopniu świadomie odczuwał, że istnieją jakieś wyższe siły, potęgi, prawa, które światem rządzą.

Odczuwał je, ale nie mógł ich dotykalnie widzieć, jako coś, co ma postać ludzką, z czem można się porozumieć, czynić układy i co można niewierzącym pokazać, unaocznić.

Ponieważ dla człowieka najzrozumialszą i najgodniejszą z widzialnych istot jest człowiek, dlatego niezrozumiałym tym siłom, w które wierzył, w celu nadania im kształtów dla siebie i swego otoczenia zrozumialszych, *nadawał we swej wyobraźni kształt, podobny do postaci człowieka.* Podobiznę tej postaci malował, rzeźbił i nazywał ją „bystwem" (od słowa „być") czyli bóstwem, bogiem.

Prócz tego wierzenia te mnożyły się jeszcze przez opowieści o dawnych ludziach (wodzach, ustawodawcach, bohaterach), które to opowieści, idąc w coraz dalsze pokolenia, nabierały często cech dziwacznych, cudownych, boskich.

Często przekręcona nazwa jakiegoś boga dawała początek w nowej miejscowości lub nowych czasach do czci napozór nowego boga.

Nasi przodkowie szczególnie czcili swych bohaterów, to jest ludzi, którzy zasłużyli sie dla współbraci wielkiemi wynalazkami, wielką solidarnością, poświęceniami, a podając ich za przykład swym wnukom, oddawali im z czasem cześć taką, jak bogom lub świętym.

Wszystkie *te wierzenia*, te święte dla nich powieści, baśni, *miały jeden wspólny cel: tłumaczyły niezrozumiałe dla naszych przodków zjawiska w sposób dla naszych przodków zrozumiały; objaśniały, jak dane zjawisko jest tym, czym jest.* *C. d. n.*

Miejmy odwagę!

Jeżeli z bezstronnego punktu widzenia patrzymy w życie, patrzymy na otoczenie nasze — to bezwątpienia zauważymy jakieś ociąganie się,

jakieś czekanie na kogoś, na coś, co ziścić ma pragnienia nasze. Skąd się to wzięło? Przedewszystkiem z braku odwagi. Tak! Brak nam odwagi do życia. Nie wstydźmy się przyznać do tego, bo tylko wtedy będziemy silni, wtedy uleczymy się, gdy wady nasze odnajdziemy, a odnalazłszy niezwłocznie zaczniemy się ich pozbawiać.

Naród nasz przeżywał zbyt wiele różnych przejść, wiele burz przelatywało nad nim, grożąc mu zagładą. A jednak — żyjemy! Ale przyznać musimy, że tu i ówdzie często odzywają się głosy, tchnące pewnym zniechęceniem. To pozostałość, to ślad tych właśnie przejść. — Pesymizm wdziera się w dusze nasze. I z tych dusz musimy go usunąć! Musimy w sobie wyrabiać tę siłe, tę moc, co „choć na ziemi noc“ nigdy się złamać nie da! Musimy mieć odwagę! Niech nas nie przestrasza ten szary dzień dzisiejszy. Obowiązkiem naszym jest wierzyć w to życie — jest chcieć żyć! Bo — jak mówi poeta A. Asnyk:

„Nie pomogą próżne żale,
Ból swój niebu trza polecić,
A samemu wciąż wytrwale
Trzeba naprzód iść — i świecić.“

Ale żeby iść — potrzeba mieć pragnienie tego dążenia — potrzeba mieć *odwagę*. I odwagę nie tę, co, jak ogień słomiany, dziś się pali — a za chwilę gaśnie. Nam potrzeba, odwagi, co na życie całe ma starczyć! Nie sarkać na życie, nie płakać, bo to nic nie pomoże! Ale iść z odwagą i tę odwagę życie całe w sobie wyrabiać. Tylko wtedy możemy powiedzieć: przyszłość nasza! Czasy w — których żyjemy — w szczególności wymagają tego hartu ducha. Nowa gwiazda już świta! Odwaga nas do niej doprowadzi. „Jednością silni — rozumni szałem“ iść musimy — i dojdziemy, jeżeli ta odwaga zapanuje w naszych piersiach. Przysłowie mówi: Słowo — to wiatr. Pamiętajmy, że przysłowia są mądrością narodów. I temu przysłowiu trudno odmówić słuszności. Słowo nie wystarcza, bo Słowo ma zrodzić *Czyn*. „Czas uderzyć w strunę drugą — w czynów stal“ — mówi wielki wieszcz narodowy Zygmunt Krasiński. A do czynu trzeba odwagi! Tylko z takiego czynu rodzi się życie wielkie, prawdziwe. Więc odwagi, odwagi nam trzeba. Odwagi w czynie! Bo czyn, płynący z niej *musi* być szlachetny. Niech nam — jako wskazówka — służą słowa poety:

„Miejmy odwagę nie tę jedno-
[dniową,
Co w rozpaczliwym przedsie-
[wzięciu pryska,
Lecz tę, co wiecznie z podnie-
[sioną głową
Nie da się zepchnąć z swego
[stanowiska.“

Z prac *Romana Musialika*.

Praca w Kołach młodzieży.

W ostatnich czasach coraz więcej napływa wiadomości o nowopowstałych Kołach młodzieży wiejskiej i coraz więcej napływa sprawozdań z działalności tych kół.

Niezmiernie pocieszającym to jest objawem. Tymbardziej, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że nie jest to słomiany ogień. Twierdzenie, że jest to praca dająca rezulaty, opieram na samych czynach młodzieży zorganizowanej w Koła.

Przyjrzyjmy się działalności kilku Kół.

Koło w Lipie, w pow. Kozienickiem, zostało zorganizowane 9 maja r. b. przez miejscowego nauczyciela. Na członków zapisało się 43 osób. Zarząd Koła stanowią: Franciszek Czwarno, Edm. Budniakiewicz, Antonina Majkowska, Bronisława Piwowarska i Piotr Gizicki.

Ze składek zaprenumerowano „Drużynę“ i „Gaz. Świąteczną“. W projekcie ma Koło stworzenie biblioteczki, organizowanie odczytów i pogadanek, oraz na miesiące zimowe zorganizowanie kursów oświatowych.

Koło w Bledzewie, w pow. Sierpeckim zorganizowane 1 stycznia r. b. Liczy członków 67. Zarząd stanowją: Z. Malanowski, W. Churski, E. Churski, i J. Marciniak. No-

we to Koło energicznie przystąpiło do tworzenia bibliotek z książek ofiarowanych oraz drogą zakupu nowych. Fundusze czerpie na ten cel z przedstawień teatralnych, z których jeszcze przeznaczono 600 mk. na biedne dzieci Lwowa.

Koło młodzieży w Mietlu, w pow. Stopnickim zorganizowane 8 grudnia 1918 r. Zebrało już spory fundusz na zakup książek i prenumeratę pism. Zorganizowało sekcję teatralną, która wystawiła 3 sztuki.

Zdawałoby się, że praca wykonana przez te trzy Koła nie jest jeszcze dowodem, iż po paru miesiącach nie zgaśnie. Chcąc powiedzieć, że praca ta będzie ciągłą i trwałą, oraz pożyteczną, należałoby spojrzeć na działalność tych Kół za jakiś rok.

Myliłby się ten, ktoby tak sądził. Przytoczę dla przykładu działalność paru Kół starszych, które już mają za sobą pewną przeszłość.

Koło młodzieży w Świedziebnie, w pow. Rypińskim, liczące 60 członków, urządza zebrania w każdą niedziele, na których poza sprawami organizacyjnemi są urządzane głośne czytania pism, śpiew, deklamacje, gry i zabawy. Koło prenumeruje 4 pisma. W lutym r. b. wysłano jednego z członków Koła na kursy oświatowe do Starożreb, który raz na miesiąc obecnie urządza pogadanki z wiadomości osiągniętych na kursach. Koło urządziło kilka odczytów, jak: „O Kościuszce" „O powstaniu Styczniowem", O Kilińskim", „O Konstytucji 3 go Maja". Zorganizowało dwa przedstawienia na bibliotekę, jedno na ochronkę, urządziło zabawę w lesie, z której czysty zysk przeznaczono na orkiestrę, oraz jedno przedstawienie na wojsko.

Koło młodzieży w Łasieniczkach, w ziemi Łowickiej, liczące 35 członków i członkiń, prenumeruje 8 pism, zakupiło bibliotekę, urządza odczyty i pogadanki, w zimie zorganizowało wieczorowe kursy dla dorosłych, w każdą sobotę schodzi się młodzież na wspólne czytania i pogadanki. Zorganizowało we wsi bardzo uroczysty obchód święta 3-go maja. Oraz wykonało cały szereg innych prac, jak sprzedaż znaczka na wojsko, ofiara na skarb narodowy.

A więc w pracach wykonanych przez te Koła dawniej zorganizowane, widać już pewien rozmach i wyrobienie młodzieży. Zaznaczyć jeszcze muszę, że nie jest to specjalny dobór sprawozdań. Wzięte one z korespodencji otrzymanej w jednym dniu. A korespodencji takich sekcja młodzieży otrzymuje setkami.

Pewno, że są i Koła słomiane, to znaczy, że krótko wiodły swój żywot i rozpadły się. Jednak naogół praca się potęguje i wre.

To wszystko wlewa w serca wiarę, że w krótkim czasie młodzież zorganizowana w Kołach, zrobi olbrzymi wyłom w społeczno-gospodarczym i oświatowym życiu wsi.

Tymbardziej, że już dzisiaj nie tylko młodzież licząca powyżej 16 lat bierze się do pracy nad własnym wyrobieniem się na dobrych obywateli, ale i młodzież młodsza, która zaledwie przestała chodzić do szkoły, zaczyna zazdrościć swoim młodszym braciom i siostrom, że się uczą dotąd w szkole, oraz starszym od siebie, że mają swoje Koło i zaczyna tworzyć Koła tak zwanych „młodziaków". O „młodziakach" pomówimy kiedyindziej. *Józef Niećko.*

Koło młodzieży na Powiślu.

Warszawskie Powiśle słynęło ongiś z tego, że tam gnieździła się największa nędza. Młodziez tej dzielnicy nie miała nadzwyczajnej opinji—„Antek z nad Wisły" to typ znany nie tylko w Warszawie.

Tak było niegdyś, dzisiaj z radością należy stwierdzić że młodzież tej dzielnicy zmieniła się gruntownie. Szereg towarzystw, kół i organizacji prowadzi tam pracę kulturalną. Między innemi zasługuje na uwagę Koło młodzieży Powiśla, które powstało dzięki pracy nauczyciela i kierownika szkoły, p. Wójcika. Koło liczy kilkudziesięciu członków i ma siedzibę w gmachu szkolnym przy ul. Zagórnej. Zarząd Koła i jego inicjator p. Wójcik pracują energicznie: przedstawienia amatorskie, odczyty i pogadanki, koncerty odbywają sie tam co święta i ściągają tłumy publiczności robotniczej. Wspaniały chór mieszany, chór dzieci—wszystko to wykazuje wiele pracy, wiele zamiłowania. Zaproszony z przyjemnością spędziłem parę godzin na koncercie urządzonym przez Koło i z przyjemnością stwiedziłem dodatni wpływ wywierany przez tego rodzaju rozrywki na ludność robotniczą. A publiczności było około tysiąca osób. Jakiś robotnik stojący za mną z rozczuleniem szeptał do swego towarzysza: „Czyśmy to widzieli kiedy dawniej? Co to znaczy szkoła polska, co to znaczy niepodległość". Organizator Koła rzekł do mnie na pożegnanie: „Zaprosiłem was jako przedstawiciela „Drużyny", abyście poznali i naszą młodzież powiślacką. Robi się co

można, Koło pragnie jeszcze urządzać przedstawienia kinematograficzne, kołacze więc o aparat. Opiszcie coście tu widzieli, a może prędzej będziemy mieć kinematograf, zresztą pragniemy, aby nas poznali „Drużyniacy", a może który kiedy w przejeździe zajrzy do nas w niedzielę na koncert. Napiszcie.!!

Piszę więc i ślę dzielnej młodzieży robotniczej Powiśla w imieniu „Drużyny" serdeczne pozdrowienia, życzenia rozwoju rozpoczętej pracy i proszę odpowiednie władze o kinematograf dla Powiślaków...

St. Kotaniec.

Precz ze ślamazarnością!...

Jak nam ciężko obudzić się z głębokiego uśpienia dziejowego, świadczy o tym nikła stosunkowo ilość organizacji na terenie wsi polskiej, tak wśród społeczeństwa starszego jak i młodszego. Zwłaszcza my, młodzi, jesteśmy tak marnie zorganizowani. Przyczyną tak małej spoistości bezwarunkowo są jednostki światlejsze w danej miejscowości, które rozumieją dobrze potrzebę zrzeszania się, ale nie chcą, nie potrafią, czy też wstydzą się wziąć do tego! Żadna z powyższych przyczyn nie usprawiedliwia wcale osobnika. Na niej właśnie leży obowiązek poruszenia całej śpiącej masy, zorganizowanie jej, a przez to odwrócenie i wytępienie z młodzieży złych nałogów. Tylko przezwyciężyć się, wytężyć energję i zacząć!.. Później pójdzie łatwiej. O ile brak sił podanych, wskazówek zwrócić się można po to choćby do „Drużyny", a ta zdaje mi się według możności będzie udzielać. Należy pamiętać o tym, że młodość to okres w życiu ludzkim najbardziej twórczy, postępowy, że przetrawienie go bezużyteczne jest nieocenioną stratą dla jednostek, społeczeństwa i Ojczyzny. Wyzbądźmy się tej próżnej gadaniny „że warto coś zrobić" „źle jest i t. d. Wszak to do niczego nie doprowadzi. *Powstająca z grobu Polska, potrzebuje wielkich a ofiarnych czynów — nie słów.* Dajmy jej pierwsze!

Na zakończenie zaś przypomnę jeszcze słowa wieszcza:

...Razem, młodzi przyjaciele!
W szczęściu wszystkiego są wszyst-
[kich cele,
Jednością silni, rozumni szałem
Razem, młodzi przyjaciele!
— — — — — — — — — —
Dzieckiem w kolebce kto łeb urwać
[Hydrze
Młodzieńcem zdusi Centaury
Piekłu ofiarę wydrze,—Do nieba pój-
[dzie po laury
Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga!
Łam, czego rozum nie złamie!
Młodości! orla twych lotów potęga,
A jako piorun twe ramię!

Mar. B-k.

Wycieczka do Krakowa.

Junacy! Jak wiemy, Kraków jest dla nas bardzo drogim ze względu na miłe, cenne i czysto polskie pamiątki, których w nim jest ogromna ilość, a naszym obowiązkiem, jako Polaków, jest zwiedzić Go!

W dniu 28, 29, 30 i 31 maje byłem uczestnikiem wycieczki do Krakowa — Wieliczki i powiem, że pióro dość dokładnie nie opisze tego, co na własne oczy widziałem. Zwiedziliśmy miasto Kraków, Wawel, Zamek królewski, Skałkę, Groby królów polskich, Kopce Krakusa, Wandy, Kościuszki, Smoczą grotę, Wieliczkę, kościoły i wiele, wiele innych miejsc. Opłata od osoby (z Warszawy do Krakowa) wynosiła marek 60, licząc w tym noclegi, całodzienne utrzymanie, zwiedzanie pamiątkowych miejsc i teatrów. Więc piszę do Was, Junacy, że jeżeli chcielibyście urządzać podobną wycieczkę, to odezwijcie się w naszej „Drużynie" i, jeżeli znajdzie się dość uczestników, to urządzimy może taką wycieczkę, a ja ze swej strony ofiaruje Wam swoje usługi. Gdyby zachodziła jakaś wątpliwość i pragnęlibyście więcej o tej wycieczce się dowiedzieć, to za pośrednictwem „Drużyny" zwracajcie się do mnie, a ja Wam chętnie będę starał się wyjaśnić.

Wasz druh *Michał Petlik.*

W sprawie wycieczek do Krakowa.

Zwracamy uwagę organizatorów wycieczek do Krakowa, iż Akademickie Koło, Towarzystwa Szkoły Ludowej wznowiło swoją działalność. Mianowicie T. S. L. zajmuje się dostarczaniem odpowiednich przewodników dla wycieczek, zapewnia tamże kwatery, ułatwia wstęp do muzeów, zbiorów naukowych, teatrów i t. d. Bliższych informacji chętnie udziela Sekcja wycieczkowa Akademickiego Koła T. S. L. — Kraków, ul. Jabłonowskich 12.

Z kół i związków młodzieży.

Sprawozdanie ze Zjazdu delegatów Kół Młodzieży w Piotrkowie.

Na dzień 25 maja Zarząd Związku Okręgowego Kół Młodzieży w Piotrkowie zwo-

łał Zjazd Delegatów Kół Młodzieży celem złożenia sprawozdania z dotychczasowej działalności oraz przeprowadzenia wyborów stałego Zarządu.

W obradach Zjazdu brało udział około 50 osób. Na 22 zorganizowanych i zgłoszonych Kół tylko 10 przysłało delegatów, reszta (12 Kół) mimo zawiadomień piśmiennych, rozesłanych na 2 tygodnie przed tem, oraz pięknej pogody do tej łączności organizacyjnej się nie poczuła.

Zjazd zagaił i powitał imieniem Zarządu przewodniczący kol. Jan Kuśmierek, następnie odczytał sprawozdanie. Od 16 lutego r. b. do dnia dzisiejszego Zarząd odbył 10 posiedzeń i zwołał 2 konferencje prezesów Kół, na których omawiano sprawy organizacyjne, oraz ustalono program działalności. Zdając sobie sprawę z palącej potrzeby nieustannej kontroli pracy i stałej pomocy dla poszczególnych Kół, co można osiągnąć i przeprowadzić tylko za pośrednictwem specjalnego instruktora do Kół Młodzieży, Zarząd zwrócił się do Związku Okręgowego Kółek Rolniczych w Piotrkowie z prośbą o udzielenie Związkowi Okręgowemu Kół Młodzieży zapomogi 250 rubli na opłacenie przez miesiąc instruktora. Pieniądze otrzymano. Jednakowoż instruktor zawiódł pokładane w nim nadzieje, bo praca jego nie przyczyniła się do wzmożenia działalności. Nie rozwinął on szerszej akcji, nie pokrył okręgu siecią Kół. Wobec tego Zarząd sprawę wynagrodzenia uzależnił od opinji i decyzji konferencji prezesów Kół, którą w najbliższym czasie ma zwołać. Chcąc zachować łączność z innymi organizacjami oświatowo-społecznemi, działającemi w Piotrkowie, oraz uzyskać ich pomoc i życzliwość, Zarząd zwrócił się do Polskiej Macierzy Szkolnej i nauczycielstwa miejscowego z taką prośbą, na co uzyskał zapewnienie czynnej pomocy i poparcia. Związek Okręgowy zorganizował zbiorową wycieczkę Kół Młodzieży do Piotrkowa, celem zwiedzenia miasta i jego zabytków, w której wzięło udział 5 Kół; wycieczkę oprowadzał i objaśnień udzielał delegat tutejszego Oddziału Towarzystwa Krajoznawczego. Obecnie Zarząd projektuje urządzenie wycieczki wspólnej do Puław, oraz łącznie ze Związkiem Okręgowym Kół Rolniczych do Krakowa.

W pracy swej Zarząd napotykał na wielkie przeszkody i trudności tak natury technicznej—brak lokalu własnego i wiosenna pora, jako też organizacyjnej ze strony Kół, które jeszcze nie rozumieją potrzeby nawiązania i utrzymania łączności wzajemnej, przytem pusta kasa również nie pozwala na przeprowadzenie wielu zamierzeń i planów, które uznano za potrzebne. Dotkliwie odczuć się dawał brak rzutkich a wyrobionych jednostek, któreby w pracy pomogły, na szersze tory ją pchnęły i wniosły do niej dużo zapału młodzieńczego i serdecznej wiary, zwłaszcza że pobór wojskowy wyrwał najtęższe siły i w wielu środowiskach pracę zachwiał. Aby temu choć w części zaradzić, Zarząd nawiązał łączność z młodzieżą szkolną starszych klas tutejszego gimnazjum i ma zamiar utworzyć specjalną Sekcję Młodzieży Szkolnej, którąby po odbyciu kilkodniowego kursu oświatowo-społecznego dostarczyła w czasie letnich wakacji zastępu instruktorów.

Sprawozdania poszczególnych delegatów wykazały, że mimo trudności praca w Kołach Młodzieży postępuje naprzód, liczba członków stale wzrasta, prawie wszędzie istnieją biblioteczki, prenumerują pisma i gazety, urządzają liczne przedstawienia. Początkowa nieufność i obojętność starszych gospodarzy oraz duchowieństwa zanika i przemienia się na życzliwą pomoc i opiekę. Koła Młodzieży powoli ujmują w swe młode lecz krzepkie dłonie całe życie młodzieży wiejskiej, nadają jej swe piętno, zmuszają nawet niechętnych do uznania i liczenia się z tą organizacją. Podnoszono również dający się w pracy odczuć brak łączności między Kołami, brak twórczego ośrodka, któryby całą pracą kierował.

Kilku delegatów zaznaczyło również, że zaczynają oto i w Okręgu Piotrkowskim powstawać Koła, które chcą naszą pracę rozbić i zniweczyć. Pewne jednostki zakładają po wsiach konkurencyjne organizacje, przez co wprowadzają w szeregi młodzieży niezgodę. Robota ta wzorowana jest na Kołach Poznańskich, prowadzi się ją oddzielnie dla chłopców, oddzielnie dla dziewcząt. Nosi ona charakter przeważnie religijny. Doświadczenie jednak wykazuje, że Koła te wiodą żywot suchotniczy i rychło zamierają mimo poparcia ze strony duchowieństwa, pozostawiając po sobie wśród młodzieży tylko rozdwojenie i zniechęcenie.

O zadaniach i metodach pracy w Kołach Młodzieży barwnie a wyczerpująco mówił kol. Jan Malik, podnosząc z naciskiem konieczność objęcia przez Koła całokształtu życia młodzieży oraz uwzględnienia tego wszystkiego, co dzisiejsza dziejowa chwila nam niesie i czego od nas żąda.

Potem instruktor Centralnego Związku Kółek Rolniczych przedstawił potrzebę utworzenia Związku Okręgowego Kół Młodzieży i wykazując na przykładach korzyści, jakie dla poszczególnych Kół z tego wynika, wezwał obecnych delegatów do dokonania wyborów do Zarządu. Wybrani zostali następujący członkowie Jan Kuśmierek—przewodniczący (ponownie), członkowie Zarządu—Supady, Dratwa, Malik, Zaręba, Agnieszka Kuśnierkówna, Jeżewska, jako zastępcy—Piaskowska i Szos.

Zjazd zakończył instruktor gorącym apelam do obecnych, by na Walny Zjazd do Warsznwy w dniach 21, 22 i 23 czerwca r. b jaknajliczniej przybyli, gdyż będzie on przeglądem naszych sił, dowodem naszej sprawności organizacyjnej i karności społecznej.

Z lat dzieciństwa i niewoli.

Kiedy tak dzisiaj przypatruję się naszej dziatwie, chodzącej do szkoły, kiedy widzę u kilkunastoletniego dziecka pod pachą, obok innych książek, także historję lub geografję Polski, wówczas to zapuszczam się myślą w przeszłość, kiedy to jeszcze ja wraz z kolegami swoimi uczyłem się w szkółce początkowej.

I, wpatrzywszy się w te swoje dziecięce lata, jakąż to przepaść widzę między szkołą, w jakiej ja się uczyłem a szkołą dzisiejszą. Kiedy obecnie słyszę, jak dzieci szkolne dysputują o tem, który to król polski był lepszy, który dłużej panował, lub które to rzeki do Polski należą, przypominam sobie, czego to my uczyliśmy się w tym czasie? Oto łamaliśmy głowy na tem, aby zapamiętać lata panowania Iwana Groźnego, lub Katarzyny Wielkiej, która to „zawojewała Polszu"... Wczytywaliśmy się w geografję, aby wiedzieć, ile to i jakich rzek posiada Syberja.

I widzę siebie siedzącego na ławie szkolnej, założonej książkami i mapami rosyjskiemi. Po sali z miną marsową chodzi nauczyciel Polak, ale który, chcąc jaknajprędzej dosłużyć się emerytury, już o tem prawie zapomniał.

Uczniowie wykuwają w młodych główkach wiersze Niekrasowa lub Puszkina, a nauczyciel chodzi i myśli, że oto za kilka tygodni lustracja naczelnika dyrekcji lub inspektora i jakby tu się najlepiej postawić i przybliżyć dzień upragnionej emerytury. Wtem gdzieś w kącie sali rozlega się śmiech lub głośna rozmowa. Nauczyciel uśmierza delikatnie: „mołczy, sobaka", lub razem bata lub linji.

Różni byli ci nasi nauczyciele w szkółkach początkowych. Jeden, pomimo zakazu, umiał dać swoim uczniom pojęcie, że, oprócz historji rosyjskiej, jest jeszcze historja polska, wstępne o niej wiadomości. Inny słowa po polsku w czasie lekcji nie dał zagadać, a groźby, przekleństwa i bicie były u tych wychowawców polskich dzieci na porządku dziennym. Nauczyciel, u którego się uczyłem, był człowiekiem dobrym, nie mogę powiedzieć, żebym mu dużo nie zawdzięczał, to jednak zaznaczyć muszę, że był strasznym rusofilem.

Przeciwko zakazowi nie wystąpił ani trochę. Nawet, miarkując po innych szkołach, zdaje mi się, że i tego nie wypełnił, na co inspektor pozwalał. Pamiętam, jak przy końcu pewnego roku odbywał się w naszej szkole egzamin, nieurzędowy. Było na nim kilku nauczycieli szkół sąsiednich. Kiedy, po wielu pytaniach, jeden z nauczycieli zapytał, czy wie ktokolwiek z nas, kto był pierwszym królem polskim, zaledwie nas dwuch umiało na to odpowiedzieć, którzyśmy trochę w domu historjępo znali. Reszta uczni, pomimo, żeśmy mieli nauczyciela Polaka, nie miało o tym pojęcia.

Wreszcie doczekałem się chwili, żem został uznany za dostatecznie przygotowanego, aby stanąć do egzaminu głównego. Uroczyście przygotowywałem się do tej ważnej w życiu mojem chwili. Zaczął się egzamin w asyście nauczycieli i urzędników rosyjskich. Główny nacisk kładziono na pisanie. Pisaliśmy wszystko, co w zakres nauki początkowej wchodziło, w języku rosyjskim. Nie zapytano nas czy umiemy czytać lub pisać po polsku—„*Etogo ne nużno*". I, pomimo, żem nie wykuwał zbytnio rosyjskich mądrości, otrzymałem bardzo chlubne świadectwo z ukończenia „*narodnago uczyliszcza*", chociaż prawie nie miałem pojęcia o polskiej gramatyce, pisowni, geografji; historję, jużem trochę poznał, dzięki wrodzonej ciekawości i temu, że miałem możność czytywać różne książki w domu. Wczuwszy się w to, pytam się siebie: skąd to umiem, cokolwiek umiem. I dochodzę do wniosku, że nie ze szkoły wyniosłem, tylko dzięki temu, żem na tem nie poprzestał. Ciągłe czytanie gazet i książek naukowych, wprawianie się w pisaniu polskiem i to, że moskale z Polski odeszli, tylko dzięki temu umiem obecnie czytać, pisać i myśleć po polsku.

Wnioskuję o tem z tego, że wielu moich kolegów, (nawet dużo starszych odemnie) albo potrafi się obecnie podpisać, albo i zapomniało, jakkolwiek uczyli się w takiejże szkole, jak i ja. I, wspomniawszy na te krzywdy, wyrządzane nam, jako dzieciom, chcącym zdobyć ten skarb ludzki oświatę narodową, zaciskają się pięści, a usta mimowoli wołają: Hej! zemsty, zemsty, na wroga!

Ale, Bogu dzięki, Ręka Opatrzności pokarała go sama, za te niewinne dzieci polskie. Dziś leży ten wróg nasz, wraz z sojusznikami swoimi w dziele zniszczenia Polski, u nóg zwycięzców. Polska stała się z rządzeniem losów wolna! Wolną została polska szkoła, która odtąd tylko dobrych obywateli Polaków wychowywać będzie. Szczęśliwi są nasi następcy, młodzi bracia i siostry, że wolni są od tych katuszy, któreśmy, jako dzieci, cierpieli, sławiąc wrogów swoich, w postaci carów rosyjskich. Ale jednocześnie duży obowiązek biorą na siebie! My, wychowani w rosyjskiej szkole, pod kontrolą rosyjskiego urzędnika, w rosyjskim duchu i języku, pomimo to, nie zatraciliśmy poczucia narodowego. Pracowaliśmy nad sobą w niewoli, obecnie pierwsi stanęliśmy do niej, kiedy niewola opadła. Pomimo zakazów carskich, zachowaliśmy w piersiach swoich duch i ideę wolności Polski. i duch ten żyje w nas. Pomimo, że nauczyciel nie pozwolił nam uczyć się dziejów ojczystych, uczyliśmy się ich pokryjomu, pod osłoną swojej chaty rodzinnej, tej polskiej słomianej strzechy. Czasy te przeszły! Następcy nasi uczą się w szkołach polskich. To wkła-

da na nich obowiązek szerzenia i poniesienia dalej w życie naszych idei, hasła wolności i miłości Ojczyzny. Nic ich krępować nie będzie! My mamy jeszcze trudną pracę przed sobą: Musimy zwalczać ciemnotę, dawne przesądy, obce prawa zakorzenione i t. d. Musimy budzić wszystką młodzież naszą i wszczepiać w nią największe zasady. Musimy budować całe życie polskie. Ale wy, którzy po nas przyjdziecie, drogę tę będziecie mieli już czystą i wolną. Wy też musicie podtrzymać fundament, przez nas założony pod budowę Ojczyzny naszej.

Musicie ją uszczęśliwić, do potęgi, sławy, i dobrobytu doprowadzić. Taki obowiązek wkłada na was *polska szkoła*. My zrobimy wszystko, co w naszej mocy będzie, a, czego nie zrobimy, to na wasze barki spadnie.

W. T. Grabowski.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

⊖ **Sejm** powiększył się o 30 nowych posłów z Poznańskiego. Marszałek Trąmpczyński, który zasiadał w Sejmie nie z wyboru ale jako poseł do byłego sejmu pruskiego, obecnie został posłem z wyboru i jako taki złożył swoją godność marszałkowską, ale Sejm powołał Go z powrotem do objęcia tej godności.

Wobec okrucieństw hajdamackich Sejm powołał komisję, która uda się do Galicji Wschodniej w celu zbadania bestjalskiego postępowania bandytów ukraińskich. Prócz posłów wezmą udział w komisji także przedstawiciele prasy, jak polskiej tak i zagranicznej.

Na czele komisji stoi poseł Zamorski, ponadto wchodzą w jej skład posłowie Smulikowski, Festerkiewicz, Dębski, Skarbek i Ostachowski.

Planowane jest zwiedzenie Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Złoczowa, Halicza, Brodów i całego szeregu pomniejszych miast oswobodzonych z pod panowania hajdamackiego.

⊖ **Naczelnik Piłsudski** odwiedził Grodno. Cała ludność bez różnicy narodowości i wyznania zgotowała mu uroczyste i serdeczne przyjęcie.

Na powitanie zgromadzili się na dworcu przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych na Wschodzie.

Prezydent miasta przy słowach powitania podał w imieniu ludności chleb i sól.

Następnie cały orszak udał się w samochodach i powozach przez ulice miasta do kościoła Farnego, gdzie w czasie nabożeństwa przemówił od ołtarza do Naczelnika Państwa dziekan ks. Żebrowski, a następnie biskup polowy ks. Gall z ambony do wojska.

Po nabożeństwie Naczelnik udał się na zamek, gdzie zgromadzili się przedstawiciele 30-tu organizacji miejscowych oraz ludność ziemi grodzieńskiej.

Wśród licznych przemówień zwracały ogólną uwagę powitania, wygłoszone kolejno przez duchowieństwo wszystkich wyznań.

Przemawiali więc: grodzieński biskup prawosławny, pastor ewangielicki i rabin.

Miasto było udekorowane polskiemi sztandarami narodowemi i miało wygląd prawdziwie odświętny.

⊖ **Powstanie w Galicji Wschodniej.** Jak to już pisaliśmy na tyłach band ukraińskich wybuchło powstanie miejscowej ludności polskiej. Dnia 27 maja ludność polska opanowała Tarnopol.

Kilkuset młodzieży i włościan okolicznych wsi, zorganizowanych militarnie, rozbroiło całą załogę Tarnopola i okolic. Wzięto do niewoli 3,500 żołnierzy, 55 oficerów, 1 generała, 80 karabinów maszynowych, 2 baterje i tabor 2 brygad piechoty.

W ręce polskie wpadła zdobycz, której wartość idzie w miljony.

Stanisławów d. 25 z. m. był w rękach polskich. Zajęło go 300 ludzi, ukraińcy stracili głowę. Większość uciekła z miasta Wszystkich internowanych uwolniono. Natychmiast Polacy obsadzili dworzec i ważne budynki. Zdobyto 2000 wagonów, sto kilkadziesiąt lokomotyw, żywność, mnóstwo materjału. Nazajutrz 2000 ludzi zgłosiło się pod broń. Zorganizowano je i wysłano w okolicę Stanisławowa.

Wojska nasze wchodząc do tych miast zastały już wszystko w porządku,

Dywizja pułk. Sikorskiego w trzydniowych walkach na linji Złotej Lipy wzięło do niewoli 6000 nierannych jeńców, przeszło 100 oficerów, 120 karabinów maszynowych i niezliczony łup w materjałach wojennych.

⊖ **Na pomoc hajdamakom** spieszą podobno bolszewicy, którzy jakoby wkroczyli już do Galicji i kierują się na Tarnopol.

⊖ **Zaślepieńcy.** Jak moskale tak i niemcy na Litwie prowadzili specjalną politykę mającą na celu szczucie litwinów na polaków. Niestety nie brakło im tam ludzi podłych lub zaślepionych, którzy chętnie słuchali „opiekunów“ i wściekłość swoją na polaków skierowali. Owoce tej pracy wrogów naszych zbieramy dziś jeszcze. Otóż kiedy m. Szyrwinty, które wojska nasze odbiły z rąk bolszewickich, zajęte zostały po usunięciu się polskich oddziałów przez wojska litewskie, miejscowy ks. Nowicki, wystąpił z piorunującym kazaniem przeciw Polakom, wzywając lud, żeby bronił swego kraju „od tego pogannego narodu“.

W tychże Szyrwintach miejscowy wikary zabił strzałami z rewolweru trzech naszych żołnierzy.

Co to nienawiść zrobić może...

Polacy na Syberji. Na Syberji znajduje się około 250,000 polaków. w tem zgórą sto tysięcy wychodźców wojennych, nie mających narazie możności powrotu.

W Tomsku istnieje Bank Polski syberyjski z kapitałem zakładowym 50 miljon. Założono także polskie Tow. handlowe ma na celu zawiązanie stosunków z krajem. Pierwszy okręt z towarami odpłynął już do Gdańska.

Z Niemiec. Prusy zaczynają się rozlatywać na kawałki. Różne kraje, jak Nadrenja, Hessja, Palatynat i inne ogłaszają swoją niezależność i nie chcą należeć do Rzeszy niemieckiej.

Wobec tego w Berlinie powstaje gwałt i krzyk, że to robota francuska...

Przeciwko Polsce występują niemiaszki także bezustannie. Pakują wojska na Śląsk Górny i grożą, że bez wojny nie ustąpią z tego kraju. Pragną oni koniecznie doprowadzić ludność polską do wybuchu, ażeby móc tłumić powstanie... W tym celu aresztują wybitne jednostki, szykanują ludność polską w niemożliwy sposób i ogłaszają zagranicą różne plotki o nas. Prócz tego napadają oni od czasu do czasu na miejscowości nadgraniczne, bombardują i palą wsie i miasta, a potem jak złodzieje uciekają. Ostatnio urządzili taki napad na Służewo, ostrzeliwując to miasto z armat i karabinów maszynowych. Załoga miasta dała im jednak opór.

Z Czech. Węgrzy rozbili armję czeską na Słowaczyźnie. Wojska czeskie zdemoralizowane nie chcą się bić i uciekają z placu. Z tego powodu w Pradze, stolicy Czech, nastąpiło wielkie rozgoryczenie przeciwko rządowi, który prawdopodobnie będzie musiał ustąpić.

Z Austrji. Traktat pokojowy z Austrją wywołał w Wiedniu wrażenie piorunujące.

Sfery polityczne uważają że równa on się zupełnemu uśmierceniu państwa austryjackiego.

Część prasy austrjackiej była przekonana, że Austrja nietylko nie straci Tyrolu, lecz owszem zyska jeszcze terytorja zachodnich Węgier.

Wszystko to okazało się fałszywe.

Austrja będzie małym państewkiem europejskim o 6 miljonach mieszkańców, pieniężnie zależna od wielkich mocarstw zachodu, gospodarczo zaś od swych sąsiadów.

Dziś dopiero wiedeńczycy zrozumieli katastrofę, jaka spotkała ich i wogóle niemiecki żywioł.

Gazety berlińskie podburzają Austrję do oporu, nazywając taki pokój pokojem katowskim, jaki Austrję zamieni w piekło.

Różne wieści.

= **Poczta** Rząd polski zawarł umowę pocztową z Austrją niemiecką, celem wzajemnej wymiany korespondencji. Na mocy tej umowy można przesyłać do Austrji listy zwyczajne (otwarte), karty pocztowe zwyczajne i polecone, gazety oraz próbki towarów. Listów poleconych i listów zwyczajnych zamkniętych na razie wysyłać niewolno. Z Austrji do Polski wolno przesyłać wszelkie przesyłki listowe.

= **Przykład na czasie.** Żyjemy w okresie dźwigania się z ubóstwa i niemocy do zdobycia silnych podstaw bytu narodowego. Dwa są czynniki, które zapewnią nam przyszłość jasną i spokojną: a) gruntowna *wiedza*, oparta na zdrowych moralnych zasadach, b) i dostatni byt *materjalny*. Warunki dzisiejsze w osiągnięciu tych czynników niezbędnych w życiu człowieka i całego społeczeństwa, coraz bardziej zaczynają nam sprzyjać. Nie brak jednak przeszkód i trudności, które jak gruz po zburzonym gmachu niewoli leżą na drodze. Gruz ten z drogi naszej należy usunąć, by prawy syn i właściciel ziemi ojczystej mógł śmiało kroczyć i zdobywać należne mu prawa bytu. Zdaje sobie sprawę z tego włościanin polski. Wie on, że niewola i niedola nie skończyła się z chwilą opuszczenia go przez najeźdźcę wroga, wie on, że swoją krwawą pracą karmi całe hordy wrogów wewnętrznych naszych, które dziś jeszcze w liczbie przerażającej żyją na naszym organiźmie i jak bakcyle raka toczą go. Chłop polski rozumie, że dla tego niema miejsca w Polsce, kto zadaje gwałt najświętszym naszym uczuciom narodowym, rozumie, że grzechem niewybaczalnym jest wrogów tych żywić i dzielić się z nimi owocami ciężkiej pracy.

Włościanin polski chętnie dziś kształci dzieci swoje, a i sam w miarę możności stara się zdobywać wiedzę. Zakłada Kółka Rolnicze i Rolniczo-ogrodnicze, Spółki i Kooperatywy, a to wszystko w celu uniezależnienia się od pośredników-żydów—od wrogów jego duszy i kieszeni. Trudną, lecz zarazem wdzięczną pracą na polu podnoszenia kultury wsi polskiej mają instruktorowie Związku Kółek Rolniczych. W okręgu Warszawskim tej zimy odbyło się kilkanaście kursów 4-dniowych rolniczo-ogrodniczych w różnych miejscowościach powiatu. Rzucone ziarno wschodzi, a wznosząc po jego sile rozwoju, a wnosząc po jego sile rozwoju nuleży mieć nadzieję, że wyda plon należyty. Ażeby jednak i w innych powiatach w całym kraju podjąć jednocześnie akcję dzisiaj konieczną i na czasie nadmieniamy, że za staraniem instruktora ogrodniczego Związku w Okręgu Warszawskim p, J. Rosłońca założono parę spółek owocarskich-handlowych, mających na celu zorganizowanie handlu owo-

carskiego i przetworów owocowych. Wspomniane spółki mają podstawy silne, oprócz Związku Kółek oparte na innych instytucjach handlowych i przez to samo dla żydów niedostępne, a olbrzymi kapitał jaki zarabiali spekulanci i żydzi, wynoszący przeciętnie od 200 — 300% i więcej pozostanie w kieszeni właściciela sadu—polaka, związanego ze spółką owocarską, który nie pójdzie na cele wrogie nam.

Zaiste, przykład to olbrzymiej wagi i na czasie. *J. R.*

= **Rocznica.** 9 czerwca upłynęło lat 50 od czasu zamknięcia przez Moskali Szkoły Głównej w Warszawie. Szkoła ta istniała tylko lat siedem, jednakże w ciągu tak krótkiego czasu zdołała wykształcić cały szereg znakomitych Polaków, którzy zasłynęli nietylko w Ojczyźnie ale i w całym świecie. Wychowańcami Szkoły Głównej między wielu innymi byli: Henryk Sienkiewicz, Bolesław Prus, Piotr Chmielowski, A. Dygasiński, Br. Chlebowski, W. Gomulicki.

= **Wycieczka C. Zw. Kół. Roln. w Poznańskie.** Zapowiadana od kilkunastu dni wycieczka C. Zw. K. R. wyruszyła 10 czerwca do Poznania.

= **Walny Zjazd Ziemianek.** Dn. 12, 13 i 14 czerwca odbył się w Warszawie Walny Zjazd Ziemianek przy udziale gości z całej zjednoczonaj Polski.

= **Ze wsi Sulowa** (Lubelskie). Czytelnik nasz, Teofil Sar, donosi nam, iż we wsi Sulowie założono sklep spółkowy „Zorza". Udziały wynoszą 30—100 koron. Cel spółki—rozwój handlu polskiego i wyrwanie go z rąk żydowskich.

= **Z Kleszczowa** (w Piotrkowskim) donoszą co następuje:

Niektóre wsie w gminie naszej zaludnione są w znacznej ilości przez kolonistów niemieckich i czeskich, osiedlonych z dawnych czasów, wyznania protestanckiego. Wielu z tych kolonistów, którym dobrze smakuje nasz chleb i ziemia, odpłacać się tej ziemi nie umie, przeciwnie są jej wrogami. Kiedy nadszedł pobór roczników do wojska polskiego, ci przybysze poukrywali swoich synów, należących do poboru i pokryjomu wysłali ich do Prus, więc na zebraniu gminnem gospodarze na wniosek p. K. Czupryńskiego postanowili jednogłośnie zwrócić się do Sejmu aby tych, którzy uchylają się od służby wojskowej, wykreślić z listy obywateli Państwa Polskiego, a majątki uciekinierom do Prus konfiskować na rzecz Państwa. Zaś sołtysów niemców: 1) A. Rosińskiego z kol. Łuszczanowice. E. Kazenberga z Faustynowa, 3) J. Riznera z Rogowca i 4) J. Tomaskiego z Bogumiłowa zebranie postanowiło usunąć ze stanowiska sołtysów, jako niegodnych tego urzędu za to, że nie wskazali ukrytych i nie uwiadomili o uciekinierach, wyłamujących się od poboru wojskowego.

Łuk i strzała.

Ludzie nie czekali wcale na wynalazek prochu, dynamitu, melinitu, ekrazytu i t. p. środków, aby zabijać się wzajemnie podczas wojen. Już człowiek z epoki kamiennej zabijał bliźniego za pomocą toporka krzemiennego, a w ciągu następnych wieków wysilał swój mózg nad doskonaleniem śmiercionośnych narzędzi.

Zastanowiwszy się bliżej nad tą sprawą, dochodzimy do przekonania, że w ubiegłych wiekach nie tylko broń sieczna w walce z bliska powodowała olbrzymie procentowe straty u stron walczących, ale także broń działająca na odległość nie była i nie jest tak niewinną, jakby na pozór mogło się wydawać.

I tak, np. sagaja, t. j. dzida taka sama zupełnie jak pilum piechoty rzymskiej rzucona przez dzikiego za pomocą cienkiego rzemienia okręconego koło jej osi jeszcze na odległość 150 metrów może zabić człowieka. Proca, aczkolwiek rzut celny z niej jest bardzo trudny, może pozbawić życia trafionego na tę samą, albo nawet większą odległość.

Ale broń ta jest niczem w porównaniu z łukiem, który długi czas konkurował z prochem, po jego zastosowaniu do broni palnej. Łuk porzucono w wojnach europejskich ostatecznie dopiero przy końcu XVI wieku. Spotykamy go jeszcze w bitwie pod Perth, w 1644 r. podczas wojny domowej angielskiej i w r. 1655 w Szkocji podczas walki między dwoma wrogimi „klanami".

W rzeczywistości dobry, duży łuk z drzewa cisowego był akuratnie tyle wart, co karabin skałkowy używany sto lat temu. Wystarczy powiedzieć, że łucznik był w stanie wyrzucić sześć strzał za ten czas, gdy najwprawniejszy żołnierz mógł jeden raz nabić i wystrzelić swój karabin skałkowy. Przytem zaś łucznik trafiał daleko celniej z łuku na odległość 100 do 130 metrów, niż żołnierz ze swego karabinu, który niósł o wiele dalej. Bywali nawet łucznicy, których

strzały trafiały w cel na odległość 180 metrów, czyli około 200 kroków.

Z łuków z kolbą i hakiem do naciągania cięciwy, arbaletów używanych na wschodzie—krzyżowcy przewieźli je do Europy—strzelano nawet na odległość 200 do 250 metrów. Oczywiście, że taka odległość strzału nie była bardzo szkodliwą, ale na odległość 60 do 70 m. przebijany był najlepszy pancerz. Łucznicy angielscy byli najznakomitszymi strzelcami na całym świecie i oni rozstrzygnęli na korzyść oręża angielskiego dwie wielkie bitwy u schyłku średniowiecza pod Azincourt i Crécy.

Trzeba i to także brać w rachubę, że strzały wypuszczone wprawną ręką łucznika zadawały wprost okropne, trudno gojące się rany, co podnosiło ogromnie moralną wartość tej broni. To też np. w Anglji najpóźniej rozpowszechniło się używanie palnej broni ręcznej.

Chmura wypuszczonych odrazu kilku tysięcy strzał, czyniła przejmujące wrażenie, o czem wspominają nieraz polscy pisarze, opisując walki z Tatarami. Skutek takiej masy strzał wobec ścieśnionego szyku piechoty, używanego w starożytności i średnich wiekach, musiał być straszny. Już sam świst, jaki wydawały one, przeszywając powietrze, porównywało do poświstu gwałtownej wichury, Grot strzały, który utkwił w ciele konia, sprawiał taki ból zwierzęciu, że sprowadzał na nie atak formalnego szału, przyczem najczęściej zrzucał ze siebie jeźdźa.

Dlatego też nie można twierdzić, aby dopiero broń palna uczyniła wojny morderczemi. Bo chociaż ludzie przed wiekami nie posiadali dalekonośnej broni palnej, to walcząc zupełnie z bliska, zabijali sie dokładniej. Przegrana kończyła się zazwyczaj zupełnem zniesieniem pobitej armii, której zwyciezcy nie dawali pardonu. W bitwie np. pod Kannami, pobici przez Hannibala Rzymianie stracili ze swej 86,000 armji bezmała 70,000 ludzi.

Takich strat wojny nowożytne nie znają!

Odpowiedzi redakcji i administracji.

— **Związek Młodzieży** w Kałowie (poczta Poddębice). Mk. 20 otrzymaliśmy.

— **Koło Młodzieży Polskiej** w Kurowie. Mk. 20.

— **P. Stefan Baranowski** (p. Wieluń). Mk. 5.

— **Koło Młodzieży w Sowińcach.** Mk. 12 tytułem przedpłaty otrzymaliśmy.

— **Koło Młodziaków**—Wieś Mystki-Rzym Mk. 12

— **P. A. Piechowska** w Dziechtarzewie pod Płońskiem. Mk. 12.

— **P. Julja Wrzesińska** w Sobótce. Marek 7.50.

— **P. Feliks Jaworski** w Drążnie, poczta Słupca. Mk. 13.

— **Koło Młodzieży** w Darominie, gmina Wilczyce, pow. Sandomierski. Kor. 40.

— **Księgarnia Polska w Rypinie.** Marek 8.55.

— **P. S. Czerniawska,** Janów. Kor. 25.

— **P. Józef Janucik,** organista w Dąbrówce, p. Wysoko-Mazowieck. Mk. 50.

— **P. Wacław Grabowski,** Krasnosielc, p. Maków. Mk. 10.

— **P. Jan Rup** z Tarnawy, pieniądze można wysłać pocztą przekazem.

— **P. J. Pietrzak**—Zduńska Wola. Mk. 10 otrzymaliśmy.

— **Szkoła Gospod. Wiejskiego** w Podegrodziu. Mk. 15 za II, III, IV.

— **Koło Młodzieży** w Chwalkach. Mk. 5 za II kw.

— **P. Zygmunt Felczak.** Mk. 5 za kw. II otrzymaliśmy.

— **P. Dominikowski** w Janowie. Mk. 5.

— **P. Stefan Myszorek** w Okalewie. Marek 5.

Redaktor-wydawca: **ADAM CHĘTNIK.** Nakładem **Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. K. Kopytowski i S-ka, Nowy-Świat 47.